



Eryk Ostrowski

CYDONIA

ERYK OSTROWSKI

CYDONIA

Słowo wstępne

JULIA HARTWIG

Eryk Ostrowski, *Cydonia*

©Poems Copyright by Eryk Ostrowski

©Foreword Copyright by Julia Hartwig

©Cover photo Copyright by Adam Jesionkiewicz

Słowo wstępne

Julia Hartwig

Redakcja

Janusz Pasternski

Okładka

Adam Jesionkiewicz

na okładce

Mgławica „Trąba Słonia” Van den Bergh 142 (część mgławicy IC1396)

fot. Adam Jesionkiewicz

www.jesion.pl

www.blog.jesion.pl

adam@jesion.pl

W książce wykorzystano cytaty z następujących utworów

Hans Christian Andersen, *Opowiadanie o matce*, tł. Stefania Beylin i Jarosław Iwaszkiewicz (*Daremne piękna* 10)

Mieczysława Buczkówna, *Dawne listy, Za naszym oknem* (Łuna)

Leon Paul Fargue, *Nokturn*, tł. Julia Hartwig (*My, Morze Aralskie*)

Stanisław Lem, *Triolet* (*Gradient*)

Neil Tennant, *Cuda*, tł. Eryk Ostrowski i Anna Ostrowska-Paton (*Daremne piękna* 9)

Listy Oskara Wilde’a do Lorda Alfreda Douglasa (4 VI 1897) i Ernesta Dawsona (5 VI 1897), tł. Danuta Piestrzyńska (*Daremne piękna* 8)

Witold Zechenter, wiersze z tomu *Nasze sny rzucają długie cienie* (Łuk Witolda Zechentera)

ISBN 978-83-62480-80-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2010

SŁOWO WSTĘPNE

Twórczość Eryka Ostrowskiego uległa w ciągu lat wielu zmianom, by po pierwszych młodzieńczych próbach osiągnąć swoistą wyrazistość i dojrzałość. Trudno odgadnąć, jakimi drogami kształtowała się jego poezja, patrząc jednak na nowy tomik trudno nie dostrzec pewnej zagadkowej więzi, jaka łączy te wiersze z międzywojenną awangardą, pobrzmiewając tonami czechowiczowskimi. Nie są to wiersze łatwe w czytaniu, podczas lektury przedzierać się trzeba przez gąszcz metafor, które jednak, choć zwalniają krok czytania, narzucają się zarazem bogactwem niecodziennej wyobraźni, stanowiącej o charakterze tej poezji. Nie przeczę, że pewne przetrzebieenie tej gęstwiny uczyniłoby te wiersze jaśniejszymi. Ale kto może zagwarantować, że nie straciłaby na tym specyfika tego stylu, gęstego i pochmurnego. Eryk Ostrowski ukazuje świat poprzez przyrodę, czerpie z niej pełnymi garściami. Zjawisko to dzisiaj rzadkie, w nowej poezji najczęstszym tłem jest miasto, nie rzadko w ogóle nie wiemy, w jakiej przestrzeni wiersz się rozgrywa. Tu mamy i drzewa i wodę, i stawy i grzęzawiska i splątane gąszcze, a wszystko to nie ma służyć opisowi, lecz jest wyrazem egzystencjalnego stanu dramatyzmu, bólu, zniszczenia, okaleczeń. I to już z sielskim charakterem wielu wierszy Czechowicza oczywiście nie koresponduje. Jeśli dla Ostrowskiego natura jest środkiem do mówienia o bólu, u wielkiego lubelskiego poety natura ma swoistą autonomię,

porównania tego nie można więc prowadzić zbyt daleko. Bo tomik młodego poety cechuje jednak niepodrabiany, własny styl, oparty na przeżyciu. A to w poezji zawsze wartość cenna.

Julia Hartwig

WYBÓR FRODA

Cydonia to rejon na Marsie na płaskowyżu Elysium. Ten obszar, na którym znajdują się piramidy – tak zwane Miasto oraz słynna Twarz. Nie wiadomo, czy ich pochodzenie jest naturalne, czy są to formy sztuczne, blizna po nieznanym dziejach. W tajemnicy Cydonii zawarta jest trwoga całej ludzkości, jej wielka niewiadoma, potęgowana tym, że być może nigdy nie padnie odpowiedź.

Patrząc na zdjęcia milczącej marsjańskiej Twarzy z zakrzepłą łzą, co pewien czas szumnie przesyłane przez kolejne sondy, myślę teraz o miłości. Z nią jest podobnie. Aż dochodzi się do granicy, kiedy patrząc na ruiny w kolorze zaschniętej krwi nie jest się w stanie znaleźć odpowiedzi, czy to zwykły piach, czy skrzep. Czy była naprawdę. I czym była. I tak w mrok zapadają się dzieje. Dzieje, bo miłość to dzieje. Jedyne, na których zbudowany jest świat. Nigdy nie idzie o całość, zawsze o tego jednego człowieka.

Prawem miłości jest wystrzelenie w ciemność gwiazd. Nie dla siebie. Oczywiście, że nie dla siebie.

Gwiazdy płoną w tobie, jeśli umierasz z miłości. Brak spełnienia jest trudnym darem dla obdarowanego. Ale obdarowany niespełnieniem wydaje z siebie owoc, który porusza ziemię. To piękno nieobecnego, piękno ciebie – gościa, którego nie zaproszono do jego własnego życia.

Więc – móc nie mieć. Umieć nie mieć.

Bez wszystkiego można się obejść, ale umieć *tak*. *Tak* wymaga największej odwagi – odwagi bycia sobą. *Tak* zjednuje, pozwala ci się mylić. Twoje *tak* odbija się w uczuciach innych na ciemnym niebie.

Wokół *tak* może wzrosnąć mur całego świata. Ale wzniesie go niewypowiedzenie, przemilczenie twojego *tak*. I czasem bardzo trudno jest *tak* odnaleźć. Czasami już sam nie możesz, i potrzebujesz cudzego *tak*. Najgłębsze i najbardziej skryte uczucie, czułość, wydobywa z ciebie czyjeś *tak*. Podobnie wzrusza bezbronność, każe ci ulegać.

Kiedy między ludźmi powstaje most *tak*, żadna prawda nie może go już rozbić. Bo w człowieku nie ma dwóch prawd i każdy ma tylko jedno własne *tak*, które wyzwala lub skrywa przed światem.

Zakochiwać się można na każde słowo, ale kochać tylko na *tak*. Nie oglądać na nic, świat sądzić według tego jak przyjmuje *tak* ukochanego. Jedyny porządek rzeczy.

Ufa się na *tak* i na *tak* pęka serce. Pęka na każdą myśl o nie-twoim, o cudzym, ale przecież jedynym własnym *tak* – istnieniem ukochanego. Otwarte przed tobą *tak* ukochanego sprawia, że jest on jedynym człowiekiem na świecie, a reszta może nie istnieć. To się zawsze czuje, bardziej czuje niż wie, ale jest nieomyślne. Na takie *tak* kocha się tylko jednego człowieka, bo nie sposób kochać bardziej.

Można nie mieć siły na *tak*. Można całym ciałem opadać z bólu o kogoś, z daremności wznoszonych raz po raz dla serca kościołów, które nie odpowiadają. Bo takie często jest *tak* miłości – samotne, nie odnalezione, pragnące wydostać się na zewnątrz, zawsze narażone.

Zerwać między dwojgiem most *tak* może tylko napierający tłum. Wówczas zagubić się może twoje *tak*. A spadając może pociągnąć to drugie, przez ciebie wydobyte *tak* – *tak* ukochanego. I żyjąc z sobą nie

będziecie już sobą. I nie będzie w tym waszej winy. Ale też nie będzie już dla was szans. Obojętność rodzi się w samej najlepszej wierze. Nie ma nic wspólnego z tą złą wolą, wzajemnym obwinianiem się, które nastaje potem. To było niezawinione.

Później – w rozpacz – szukasz winnego. Bo taka jest natura człowieka, że ulgę przynosi dopiero znalezienie sprawcy. Ale dopiero wtedy można naprawdę zgubić miłość. Nie zabić, lecz zadać jej ranę, która nie zagoi się już. Wtedy miłość nadal jest, ale jest już jak ranne zwierzę, które zostawia ślady krwi na śniegu w lesie. Więc póki jest jeszcze obojętność, jest dla miłości szansa.

Miłość pamięta, że jej dom zbudowano na czułym przywiązaniu. Dlatego pierwszym przykazaniem jest być przy, bez względu na oddalenie.

Dać jej słowo, którym będzie.

Eryk Ostrowski

ELEGIA NA POCZĘCIE

Cięcie tryska woda

Z bieli wypływa czerwień

Z nagle przebitych skał ustępują źródła

Na wilgotnych terenach bujnie pleni się trawa

W miękkich ramionach łamana stal

W objęciach roślinnych stal się gnie

Już się gotuje do skoku dla synka zieleni

Z lasem po deszczu przed którym tętni jeleni

Ofiara spełniona wsiąkają soki

Raz dany krajobraz znika z horyzontu

A w synku jak to w synku serce do polowań

Nie dacie mu zwierzyny będzie w czołgi się chował

Tak można synka podlewać

Tak można na synka nie czekać

Rośnij duży okrągłutki

Zwiążemy ci rączki zamkniemy na kłódki

Synku synku wyrastaj ze skóry

Lęk otwiera czarne dziury

Z tego rozwarcia rodzi się głód
Co niegdyś uświęcił literowy ślub

Synku synku skądś dziury wołają
Synku synku – lecz stoi pod ścianą

Z ziejących otworów spóźnione dłonie
Teraz jak i zawsze głodem

Synku synku przebacz swe wezwanie
W głód się obracasz z głodu powstałeś

Trwa nienasycanie
Jedyny świata śpiew ten lament

Leży samotny z brodą obrośniętą jasnym włosem
Jak dwa tysiące lat temu śnią mu się niebiosy

Oczy ma zamknięte właśnie wyrusza stąd
Na jakąś nową wojnę czy powróci z nią

I rozpęta wiatry wszystkich swych przebudzeń
Korzenie nie będą mieć złudzeń?

Synku zawoła drzewo odlatując
Synku zdążyła błysnąć szyba nim dom runął

Ale w pięści synka jest oręż między rzęsami gniew
Gdzie wieczór osnuł mgłą zielone stawy dziś skrzy biel

Oczy synka hartowana stal

Gną świat którego się bał

Aż dojdzie i on granicy

Tej którą Tamten napisał

„NIEWIASTA I MĄŻ W EDENU LEŻĄ KRWI, W NIEWIEŚCIE MĄŻ, A NIEWIASTA W NIM”

(Peter Gabriel, *Blood of Eden*, tł. Danuta Sperczyńska)

I

I kobieta zapytała jaskini Kim jesteś.
Tobą jestem odpowiedziała jaskinia.
Zgubiłam się w tobie powiedziała kobieta.
Teraz jesteśmy jednością.

I została, nie mogła wrócić do mężczyzny i dziecka, a tylko oni mogli wejść w nią, lecz nie wiedzieli i stali wciąż przed ciemnością nie widząc, że wejście do jaskini to usta, oczu przebijających przez szpary w skale, strumienie słońca. A gdy po wielu miesiącach wyszła kobieta na ziemię z ulgą była witana

Zgubiłam się w tobie

Słowa trafiały w od wieków niezmaconą ciszę i powracały echem oplatającym Ziemię. Otwierała usta – chłód. Znaleziono ciało nie przyczynę.

II

Mężczyzna boi się.
Opuszczam ciało sprawcy zrobiłem chciałem wiedzieć.
Teraz oczy, zmuszone patrzeć, boją się. Mężczyzna wymyka się w siebie.
Jest jeszcze uchylona furtka, drugi ogród, też pełen obaw. Ostatnim promieniem słońca mężczyzna ucieka przed własnym cieniem. W noc, spokój, ciszę odchodzenia – nocą mężczyzna znów staje się dzieckiem. Daleko zostawił sprawcę. Wzywa mamę, zapaloną lampę. Boi się. Już wie.

OISIN WRACA Z KRAINY MŁODOŚCI

Harry! – to mój najlepszy kumpel – Harry czekaj! Kretyn wcale tak o nim nie myślę
wiesz tylko teraz jestem nawalony
Sorry czy nie mógłbyś odstąpić jeszcze jednego szluga to dla niego zapal mi nie
mogę kurwa przepraszam
Wiesz on ma dwieście złotych nie wiem jak ciągnie
Pracuję od dwóch tygodni a ona wiesz chce alimenty
Trzysta rozumiesz na rozprawie sędzina a ona w płacz ja nie mam gdzie mieszkać!
i sędzina trzysta pięćdziesiąt Dobra Ale nie jest dobrze
Wiesz teraz jestem nawalony ale do dziecka to nigdy tak
Asia jedenaście miesięcy
Bo wiesz ożeniłem się już z dzieckiem jej córka ma teraz sześć lat i płacę co robić na
troje
ostatnio to kupiłem mojej córce wózek i taką parasolkę za stówkę rozumiesz stówkę
a ona dalej swoje alimenty no to jej mówię wózek albo pieniądze
Ale kocham ją i dlatego to wszystko Naprawdę cokolwiek bym tu teraz o niej nie
mówił wiesz jestem nawalony
ale przy dziecku nigdy Teraz pierwszego czerwca jestem umówiony tu nad Wisłą
o szesnastej
Dzień Dziecka wycieczka na Bielany statkiem (dziesięć złotych kurwa) z córkami to
wszystko dla niej
wiesz jej córka ma sześć lat a moja jedenaście miesięcy to ona chuj z tego będzie
wiedzieć
Pracuję od dwóch tygodni w służbie zdrowia sześćset brutto na rękę pięćset z tego
stówka dla komornika plus alimenty
Rok temu w zimie rzuciłem się do Rudawy Tak rozumiesz do Rudawy Nie za tym z
tamtego mostu
Ale kurwa takie zimno że od razu wyskoczyłem i tylko szukałem czegoś żeby się
okryć

i ten gość do mnie masz tu pięć złotych Wyrzuciłem bo ja nie dlatego Ja przy dziecku
nigdy

Wyrzuciła mnie z mieszkania Bo piję

I potem wszystko zabrała po kolei wiesz dywany karnisze no wszystko czego
dorobiliśmy się

„Dorobiliśmy” to znaczy czego ja się dorobiłem kiedy ona z tymi dziećmi – wszystko
dywany karnisze

Zabrała do drugiego pokoju A ja jej kupiłem ten wózek. Asia

I teraz kiedy wchodzę do tego pokoju żeby się przebrać tylko po to
wiesz ja tam pod tym sufitem takie misie przyczepiłem dla dziecka
to smutno mi po prostu

Przypieprzyłem mu mojemu teściowi bo wiesz przy moich kumplach w tym
mieszkaniu on do mnie spierdalał stąd

I jak ja po mordzie teścia to kumpela mnie z tyłu za włosy a kumpel pod szyję o tak
Gadają że nie bije się teściów fakt byłem wtedy pijany

Moja matka nie widzi ojciec nie żyje miałem piętnaście lat

Nie bije się teścia! Stary komandos kurwa czterdzieści pięć lat

I ona to widziała i potem za tatusem jemu prędzej da niż mnie

Ale przy dziecku nigdy

Wiesz ostatnio zabrałem ją na mecz no i ona nagle w tym słońcu tata am

(mówi już am)

no to ja do baru i taki soczek jej sto procent marchwi czy coś takiego

patrzę mam dwa dwadzieścia i mówię wal stary a on co na piwo? a ja nie na sok dla
dziecka

Gorąco było już więcej nie zabiorę jej na mecz Taka moja fantazja

Nie chce się żyć *Cogito ergo sum* To Sokrates?

Wiem że nic nie wiem – to Sokrates

Czy wszystkie baby są takie same On na ulicę uciekał przed Ksantypą żeby z obcymi
ludźmi gadać

a zresztą kto je tam wie Ale kocham ją

Sorry może to ty cierpisz teraz słuchając mnie kiedy ja tu o sobie od Adama i Ewy ale
cokolwiek nie powiem tu o niej Kocham ją i nawet kiedy ona

Mam dwadzieścia dziewięć lat Nie, dwadzieścia osiem

Dwadzieścia osiem czy dwadzieścia dziewięć? A kurwa czuję się jak mamut

Poszedł? Czeka! Harry –

Pomóżcie mi wstać

Z POLAŃSKIEGO

Podobno konie, które pracowały w kopalni, w późnych latach życia, gdy przestają być użyteczne, wysyłane są na łąkę

stare, na wpół ślepe, baraszkują jak źrebaki

* * *

W polu żyta w zagajniku wierzbowym sarna urodziła dwoje dzieci
Jechały kosiarki
Sarna wyła do późnej nocy

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE Julia Hartwig	4
WYBÓR FRODA.....	6
BIEGLIŚMY.....	10
GDZIE JEST TEN FRONT	11
ELEGIA NA POCZĘCIE.....	14
„NIEWIASTA I MĄŻ W EDENU LEŻĄ KRWI, W NIEWIEŚCIE MĄŻ, A NIEWIASTA W NIM”	17
AVES (POD TYM SAMYM NIEBEM)	18
CHŁOPIEC Z DESZCZU	19
ŁUNA.....	21
WIECZÓR.....	22
DAŁ KROKUS	23
MY, MORZE ARALSKIE	24
W DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI.....	25
ŁZA	28
POCZĘCIE.....	30
PRZĄDKI KRWI RODZICÓW.....	31
AGASSIZ	33
GRADIENT.....	36
KARMIĄCY.....	38
PO WIERSZACH, UMARLI.....	39
OISIN WRACA Z KRAINY MŁODOŚCI	40
Z POLAŃSKIEGO	43
CARITAS	44
* * * (W polu żyta...)	47
OSŁONECZNIONY	48
Z UBOGICH WITRAŻY.....	49
ŁUK WITOLDA ZECHENTERA.....	51
GROTY SIERPNIOWE.....	56
PULSUJĄCE, JAK SERCA.....	58

W MIĘDZYCZASIE	60
KARMIĄCY	61
DAREMNE PIĘKNA	70
OBIETNICA	71
1 (W miejscach piękniejszych niż te, które nam kiedykolwiek obiecano)	72
2 (Tu gdzie anioły pożądają ludzi)	73
3 (Ja, Moskwa, dla ciebie Trzeci Rzym)	74
4 (Drzewo)	76
5 (Październik trzeba wierzyć ufać)	77
6 (Przychodzisz po czasie)	78
7 (Nie Ty całujesz szyję)	79
8 (Hostia ciebie odebrała łzy)	81
9. PIOSENKA NAD PIOSENKAMI	83
10 (Przez dzieciństwo po śmierć po życie wieczne)	84
11 (Płaczę wszystkie twoje obrazy)	87
12. POGODA ŚWIATA	90
13 (Oto jesteśmy)	92
 KSIĄŻKI POETYCKIE ERYKA OSTROWSKIEGO	 96

KSIĄŻKI POETYCKIE ERYKA OSTROWSKIEGO

Śnieżne Góry

Kraków 1996 Wydawnictwo PiT

Ultramaryna

Kraków 1997 Wydawnictwo „Spes”

Słońce

Kraków 1999 Wydawnictwo Baran i Suszczyński

Ludzie których obecność wystarczy

Kraków 2003 Klub Artystyczny Teatru Stygmator

Mięta

Kraków 2004 Towarzystwo Słowaków w Polsce

Snežne Planine

Belgrad 2005 PEN Club (arkusz poetycki w j. serbskim)

Muzyka na wzgórzu

Kraków 2005 WiR Partner (wybór wierszy)

Dar

Belgrad 2006 Treci Trg (wybór wierszy w j. serbskim).

Daremne piękna / Beauties In Vain

Sosnowiec 2009 E-Bookowo

Chłopiec którego pokochali bogowie / The Boy The Gods Came To Love

Kraków 2010 Miniatura (polsko-angielski wybór wierszy)

Fetysz

Lwów 2010 Stawropigion (wydanie polsko-ukraińsko-rosyjskie)

Dwa skrzydła poezji Ostrowskiego to: miłość i śmierć. Duża wrażliwość, obrazowość wyobraźni, rytmiczność frazy przypominająca niekiedy lirykę Józefa Czechowicza, krańcowy subiektywizm. Właściwie rządzi tymi lirykami jedna jedyna logika: serca, namiętności, co na tle współczesnych poetów-ironistów, poetów-cyników, poetów-behawiorystów jest czymś wręcz egzotycznym.

Józef Baran

Cydonia jest zbiorem wierszy o różnorodnych twórczych formach. Pojawia się tam rym stosowany jako muzyczna konieczność, rym kunsztowny świadczący o tym, że młody współczesny poeta świetnie wykorzystuje ciągłość kulturową, niejako modernizuje tradycję. Poemat *Karmiacy*, zawarty w tym tomie, osiąga w niektórych wersach poetycką doskonałość: nie tylko robi duże wrażenie, ale wręcz poraża poetyckością obrazów, nastrojowością i ekspresją. Ponadto autor umiejętnie wykorzystuje swój intelekt, który nadaje jego wierszom lirycznym oryginalną wyższą jakość. Czytając wiersze Eryka Ostrowskiego orientujemy się błyskawicznie, że poeta nikogo nie naśladuje, nie schlebia modom i tendencjom. Ma własną, oryginalną dykcję poetycką.

Cydonia wnosi do poezji polskiej nową wartość poetycką, a takich wartości nie widzę zbyt wiele w polskiej współczesnej poezji. Będzie książką ważną wśród wielu książek poetyckich.

Józef Kurylak

Poemat *Daremne piękna* to żywioł wizyjności, ekspresja wyobraźni, estetycznie odrębna i może trochę eskapistyczna. Ale przecież buduje dynamikę tego tomu. Dzięki niemu tom zyskuje dodatkowy „głos” – poniekąd zapowiadziany przez poemat *Karmiacy* – wchodzi w dialog, opalizuje rozmaitymi odcieniami. Widzę zresztą w strukturze *Cydonii* wyraźne przejście od przestrzeni życia do przestrzeni sztuki, od krwi do miłości, widzę rozszyfrowywanie nieznanego i ów most do „tak”, o którym poeta pisze we wstępie.

Janusz Pasterski

Gdy się czyta tego typu dokumenty „nawiedzenia i szlachetnej naiwności”, patrzy się na życie jak na odzyskany skarb.

Karol Maliszewski

ERYK OSTROWSKI

Foto. Małgorzata Lebda



ur. w 1977 roku. Poeta, prozaik, eseista. Stypendysta Miasta Krakowa (2002) i Ministra Kultury (2008). Laureat nagrody literackiej na festiwalu FAMA (2005, 2006) i Krakowskiej Książki Miesiąca za tom **Muzyka na wzgórzu** (2006). Debiutował słuchowiskiem **Spacer pośród cierni** w reżyserii Romany Bobrowskiej (PR pr. I, 1995). Opublikował pięć tomików wierszy, dwa wybory, trzy książki eseistyczne. Opracował ponad 20 książek innych autorów. Stale obecny w czasopiśmie polskich („Odra”, „Lampa”, „Rita Baum”, „Arterie”, „Fraza”, „Fragile”, „Nowa Okolica Poetów”, „Pobocza”, „Więź”, „Zeszyty Literackie”, „Tygiel Kultury”), serbskich (w przekładach Biserki Rajcić), węgierskich (w przekładach Geza Cseby) i ukraińskich (w przekładach Bohdana Boychuka i Olexandra Gordona). W 2005 roku serbski PEN Club ogłosił jego arkusz poetycki, a rok później wybór poezji. W 2006 roku opublikował popularnonaukowe studium **Szyborska: Odyseja kosmiczna** poświęcone najnowszym wierszom Noblistki. W opracowaniu i z przedmową Eryka Ostrowskiego ukazał się pierwszy od jedenastu lat polski wybór poezji Mariny Cwietajewej (2006) oraz najobszerniejszy wybór utworów poetyckich legendarnej poetki Nowej Fali, Marianny Bocian (2009). Obecnie ukończył pracę nad monografią **Neil Tennant: Angielski sen** poświęconą popkulturze brytyjskiej i tekstom lidera Pet Shop Boys, które także tłumaczy. Eryk Ostrowski jest opiekunem spuścizny literackiej eseistki, poetki i tłumaczki, Joanny Salamon; opublikował też jej sześć ostatnich książek. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Mieszka w Krakowie. Pracuje jako pisarz i menedżer projektów kulturalnych.

Wiersze **Cydonii** były publikowane na łamach czasopism „Odra” (2006, 2007, 2008, 2009, 2010), „Kraków” (2006), „Więź” (2007), „Nowa Okolica Poetów” (2008), „Fraza” (2010), „Topos” (2010).

Oficjalna strona

www.e-eryk.com

[Kup książkę](#)